Nr 38

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 9 PAŹDZIERNIKA 1938



Przez las...

ECHA LEŚNE ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

PRZEBUDOWA GOSPODARCZA POLSKI

Ukazała się praca, napisana przez p. J. Kożuchowskiego, viceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, a poświęcona przebudowie gospodarczej Polski.

Jaki może być cel przebudowy gospodarczej Polski? Oczywiście ten, aby zapewnić pracę i względny dobrobyt wszystkim mieszkańcom naszego kraju i usunąć te przejawy i braki, które wpływają hamująco na rozwój życia gospodarczego. Wszystkie źródła surowców powinny być wyzyskane, wszystkie warsztaty od mniejszych do większych powinny być w ruchu a każdy dorosły człowiek, chcący i umiejący pracować powinien znaleźć zarobek i zatrudnienie. Ten program wydaje się dzisiaj dalekim marzeniem, nie jest on jednak tak trudnym do urzeczywistnienia, jeśli weźmie się pod uwagę ogromny zasób bogactw naturalnych i możliwości uprzemysłowienia Rzlitej. Wprawdzie są ogromne przeszkody, które hamują życie gospodarcze i zubożają państwo nasze i nas wszystkich o miliardy złotych, nie wypracowane na żyznych ziemiach, nieporzerobione w fabrykach, nie wydobyte z wewnętrznego i zagranicznego handlu. Jesteśmy w tyle, bośmy wszystkiego nie dokonali, co dokonać można było. Każdy kraj powinien ustalić indywidualną metodę wyjścia z obecnych trudności. Ten punkt widzenia uzasadnia b. viceminister *J. Kożuchowski* w świeżo wydanej ciekawej broszurze p.t. *„Przebudowa gospodarcza Polski"*. Broszura jest zbiorem artykułów, dotyczących zagadnień gospodarczych, lecz największą wagę posiada rozdział: ,,Wytyczne przebudowy gospodarczej Polski". P. J. Kożuchowski podnosi, że Polska jest dotąd jeszcze krajem gospodarczo niezorganizowanym. ,,Polska składa się z zaborów, które nie pracują z sobą, z rynków gospodarczych, nie związanych komunikacyjnie".

Struktura gospodarcza Polski ma takie braki, że nie może nakarmić od szeregu lat przyrostu ludności. Uprzemysłowienie kraju jest nie tylko konieczne dla przeróbki surowców, ale i dla rozbudowy gospodarki rolnej. Realizacja programu przebudowy gospodarczej Polski wymaga jednak czynnej postawy społeczeństwa.

W innych rozdziałach swej pracy min. Kożuchowski rozwija szczegółowy program prac gospodarczych, mających na celu zabezpieczenie wyżywienia kraju i zwiększenia jego obronności.

Polityką populacyjną nazywa się politykę dbającą o zapewnienie przyrostowi ludności, pracy i dobrych warunków bytu i dbającą także o całość młodego pokolenia. Nie ma dzisiaj dobrej polityki gospodarczej bez rozstrzygnięcia głównych zagadnień populacyjnych. Co uczynić dla młodzieży, co uczynić dla zdrowia fizycznego i psychicznego szerokich mas społeczeństwa? Odpowiedź na to jest także jednym z punktów programu gospodarczego Polski.

Najdotkliwsza klęska naszych czasów, to jest chroniczne bezrobocie, może i musi być opanowane przez zorganizowaną wolę społeczeństwa. Przebudowa gospodarcza Polski, jako główny swój cel wytknąć musi opanowanie bezrobocia i takie wydźwignięcie gospodarcze Polski, aby obecne niedomagania, tak dotkliwie odczuwane przez organizm gospogospodarczy, całkowicie ustąpiły, dając pole do wielkiej, zorganizowanej, programowej akcji.

Zwalczenie bezrobocia i obronność kraju — oto dwa wielkie cele przebudowy w ujęciu ministra Kożuchowskiego. Ciekawa ta praca zasługuje na baczną uwagę, gdyż nie tylko wysuwa bardzo interesujące i podstawowe zagadnienia, ale jest niezwykle aktualna, zarówno ze względu na prace rządu i społeczeństwa, jak ogólną sytuację międzynarodową, zmuszającą nas do zwiększonej aktywności.

Każdy z nas spotyka się na swym polu działania z takimi przejawami w życiu gospodarczym, któreby chciał usunąć lub zmienić. Importujemy np. maszyny, które sami umiemy doskonale wytwarzać. Przemysł ziem zachodniej Polski popadł w trudności dlatego, że ziemie wschodniej Polski nie nauczyły się korzystać z tego przemysłu. Gdyby wschodnie województwa podciągnąć wyżej gospodarczo — przemysł zachodni nie nastarczyłby poprostu ze swą produkcją.

Aby dowieść towary i móc je tanio, choć z zyskiem, sprzedać trzeba nowych linii komunikacyjnych, trzeba dróg i samochodów, potrzeba nade wszystko opłacalności produkcji rolniczej. Dlatego mówiąc o przebudowie gospodarczej Polski, mówimy o takim umocnieniu produkcji rolniczej, aby niskie ceny nie mogły jej podważyć. Od rolnictwa zależy przemysł. Przemysł nie może zależeć od rynków zagranicznych, zależy od rynków wewnętrznych. Tylko pewien procent produkcji może iść zagranicę, cała reszta powinna być lokowana w kraju.

Broszura viceministra Kożuchowskiego przyczyni się bez wątpienia do lepszego zrozumienia podstawowych zagadnień gospodarczych Polski. A to jest bardzo ważne w obliczu ciągłych przemian politycznych, w obliczu jednomyślnej postawy społeczeństwa ,domagającego się umocnienia gospodarczych podstaw państwa. Przebudowa gospodarcza Polski, dokonana w myśl takiego programu, oznaczałaby właściwie połowę zwycięstwa i podczas pokoju i podczas wojny.

Stanisław Domański

O KROK OD WOJNY



...oto główna ulica Cieszyna otrzymała nazwę ul. Marszałka Piłsudskiego.

Życie po obu stronach Olzy wraca do zwykłych, codziennych form W fabrykach i warsztatach, na dworcach i w urzędach pocztowych, w sklepach i biurach — ruszyła znowu normalna, codzienna praca.

Tylko, że tam, po tamtej stronie Olzy, gdzie jeszcze tak niedawno stały słupy graniczne — życie to wkracza na nowe tory, praca — idzie nowym, innym trybem. Każdego dnia, na każdym kroku, na każdej ulicy — dokonują się tu radosne przemiany. Oto główna ulica Cieszyna — otrzymała nazwę Marszałka Piłsudskiego. Oto na dworcach kolejowych — polscy kolejarze przejmują pracę z rąk kolejarzy czeskich. Oto z urzędu pocztowego w Cieszynie — odeszły tysiące pierwszych listów z polskimi znaczkami pocztowymi. Znikły z murów obce godła państwowe, z okien powiewają zwycięsko czerwono - białe chorągwie. Witane entuzjastycznie, obrzucane kwiatami, wojska polskie obejmują znowu władzę na ziemiach Śląska cieszyńskiego.

Zaledwie tydzień dzieli nas od pamiętnego dnia 1-go października. Jeszcze na całym Zaolziu rozbrzmiewają radosne okrzyki, którymi ludność wita przedstawicieli władz polskich. A przecież dziś już, z potoku radosnych zdarzeń — wychwycić można istotny sens moralny tego co się stało, historyczne znaczenie tych dni, które z dumą, w oszołomiającej radości — przeżywa całe społeczeństwo.

O krok od wojny, gotowa do marszu — dnia 1-go października armia polska odniosła, wielkie, bezkrwawe zwycięstwo. Zwycięstwo to — jest tym bardziej chlubne i radosne, że dokonało się bez rozlewu krwi. Przeciwnik ustąpił przed wolą tej armii, jej siłą moralną i karnością.

Siła i wola tej armii miała bowiem oparcie w niezłomnej postawie całego społeczeństwa, które zamanifestowało zgodnie ufność i wiarę w swojego żołnierza. W momencie przełomowym i rozstrzygającym wszystkie jednostkowe ambicje zbiegły się w jednej naczelnej zbiorowej woli, ukształtowanej rozkazem naczelnego wodza, a wykonanej karnie przez armię.

Siła żołnierza czerpana z wiary społeczeństwa, wola narodu, po-



...witane entuzjastyczne, obrzucane kwiatami, wojska polskie obejmują znowu władzę na ziemiach śląskich.

parta wartością siły zbrojnej — były właśnie tą bronią, która wywalczyła wolność Polakom za Olzą, ugięła przeciwnika przed wolą Rzplitej.

Polska jest państwem najbardziej pokojowym w Europie. Polska polityka zagraniczna idzie drogą najbardziej bliskiej i przyjaznej współpracy z sąsiadami, i na niej pragnie ugruntować swój byt i istnienie.

Ale pokój, byt i niepodległość państwa tylko wtedy mają znaczenie istotne i realne — jeżeli na granicach stoi żołnierz, który w każdej chwili, z bronią w ręku będzie umiał te granice obronić, jeżeli społeczeństwo w czasie pokoju będzie miało taki stosunek do swojej armii, ażeby w razie wojny mogło mieć prawo z całym zaufaniem oddać w jej ręce — życie i bezpieczeństwo. *Wiktor Wieszczek*

ZAPOTRZEBOWANIE I ZBIÓR ŻOŁĘDZI

III.

Ilość odosobnionych, zdolnych do owocowania dębów w niektórych okolicach stale maleje. Składa się na to cały szereg przyczyn, których leśnik usunąć nie może, gdyż likwidacji podlegają z reguły egzemplarze, rosnące na gruntach parcelowanych majątków lub należących do włościan.

Chcąc uniknąć ustawicznego zmniejszania się ilości, dobrze i często owocujących dębów, należy pomyśleć o stałym i systematycznym wyrównywaniu ubytku, a nawet o zwiększaniu dotychczasowego stanu wszędzie tam, gdzie odczuwa się nagminny brak nasion dębu. W wielu wypadkach będzie to rzeczą bardzo łatwą do przeprowadzenia, gdyż wystarczy pozostawienie podczas zakładania cięć pewnej ilości dębów odpowiedniej jakości.

Aby obrane drzewa mogły spełnić swoje zadanie, muszą one odpowiadać niektórym warunkom. Powinny to być, przede wszystkim, dęby pożądanego przez nas gatunku, które korzystały dotychczas ze stosunkowo dużego dostępu światła, dzięki czemu posiadają nisko osadzoną i dobrze rozwiniętą koronę, następnie zaś muszą one znajdować się w miejscach dostępnych, umożliwiających częstą obserwację i łatwy zbiór żołędzi.

Szczególny nacisk należy położyć na dobór gatunku dębów. Na niektórych bowiem typach gleb (moreny czołowe na Kaszubach) dąb szypułkowy rozwija się wyraźnie gorzej od bezszypułkowego. Natomiast znacznie korzystniejsze wyniki, otrzymywane przy zimowaniu nasion dębu szypułkowego, w porównaniu z żołędzią dębu bezszypułkowego, przyczyniają się do wypierania tego ostatniego gatunku, co z punktu widzenia gospodarczego, jest zjawiskiem szkodliwym. Jednym ze skutecznych sposobów przeciwdziałania redukcji dębu bezszypułkowego może okazać się ułatwione pozyskiwanie nasion ze specjalnie pozostawionych w tym celu drzew i jesienny siew w rozsadnikach, który dla tego gatunku winien stać się regułą, nie uznającą wyjątków. To też przy zbiorze nasion należy zwracać uwagę, aby żołądź dębu bezszypułkowego była pozyskiwana i magazynowana oddzielnie. Rozpoznawanie poszczególnych egzemplarzy dębów nie będzie dla zbierających przedstawiać większych trudności, o ile przed tym zostaną oni pouczeni, że pod dębami szypułkowymi znajduje się zawsze pewna ilość szypułek, opadłych razem z żołędziami. Obecność lub brak szypułek pozwoli na bezbłędne określenie gatunku. W razie obaw, czy robotnicy zechcą dokładać starania o należyte rozgatunkowanie żołędzi, można by oznaczać dęby gatunku występującego w mniejszości przy pomocy umówionych inicjałów, wykonanych olejną farbą. W ostateczności, jeśli robotnicy mimo pouczeń dokonują zbioru niedbale, mieszając żołędzie obydwu gatunków, wypadnie uciec się do przebrania żołędzi w miejscach prowizorycznego zmagazynowania. Czynność ta jednak wymaga robotników inteligentnych i akuratnych i, mimo podrożenia kosztów zbioru, nie daje zupełnie pewnych wyników.

Dęby wyrosłe w zwarciu o wysoko osadzonej koronie nie nadają się na drzewa nasienne, gdyż po odsłonięciu pokryją się wilkami i bądź rozpoczną powoli zamierać, bądź też przestaną owocować

Si vis pacem — para bellum!

Chcesz pokoju — bądź gotów do wojny!

przez długi szereg lat. Nie powinno się również zostawiać omawianych dębów w punktach, które następnie otoczą ze wszystkich stron zwarte młodniki. W takich bowiem miejscach zbiór żołędzi bywa zwykle mocno utrudniony, a ponadto zwierzyna (dziki, jelenie), mając ułatwiony dostęp, może niszczyć znaczną część plonu. Za najkorzystniejsze stanowiska dla dębów nasiennych należy uznać skraje drzewostanów w pobliżu dróg i linii w niedalekiej odległości od osad funkcjonariuszów leśnych. Dla uniknięcia miażdżenia żołędzi wskazanym jest, aby gałęzie pojedynczych dębów przy uczęszczanych drogach nie zwisały nad jezdnią. Nie jest to jednak warunek decydujący.

W wielu wypadkach nie będzie można na razie znaleźć odpowiednich jednostek wśród drzewostanów, przypadających do wyrębu w najbliższych latach i wówczas zajdzie potrzeba stopniowego przystosowywania do omawianej roli egzemplarzy, rosnących wśród drzewostanów bliskorębnych. Samo przygotowanie obranych dębów do wyznaczonego im z góry zadania powinno mieć miejsce przy trzebieżach, w trakcie których należy nie tylko całkowicie uwolnić od ucisku korony upatrzonych egzemplarzy przez usunięcie drzew współpanujących, lecz także zapewnić dostęp światła do środkowych i górnych partyj ich strzał. W tym celu należy usunąć rosnące w pobliżu drzewa drugiego piętra z pozostawieniem dla osłony gleby krzewów i podszytów drzewiastych, które nie przekroczyły 3 — 4 m wysokości. W ten sposób przyszłe dęby nasienne przywykną stopniowo do warunków, jakie powstaną po usunięciu, otaczającego drzewostanu i odnowieniu wyciętej powierzchni. Jeżeli wybrane drzewa mają w przyszłości oddać pozytywne usługi przez dostarczanie żołędzi, to nie należy lekceważyć odpowiedniego przygotowania ich do tej roli, które zadecyduje o ich jakości. Pamiętać bowiem wypada, że złego doboru drzew nasiennych pod względem niskiej jakości nie zrównoważy zwiększona liczba drzew.

Podanie z góry normy dotyczącej ilości dębów, jaką należałoby pozostawiać na terenie poszczególnych obiektów leśnych, jest rzeczą trudną. Ilość ta winna być dostosowana do odczuwanego niedoboru żołędzi oraz do stopnia przystosowania pozostawionych dębów do wyznaczonej im roli. Ilość żołędzi potrzebną do zalesiania dębem 1 ha rocznie, da się pozyskać przypuszczalnie z 10—20 tego rodzaju „nasienników". Dla uniknięcia nieporozumień wypada nadmienić, że wymieniona tu norma drzew nasiennych nie znajduje oparcia w żadnym materiale statystycznym, którego brak w literaturze leśnej wymaga sprawdzenia przy praktycznym stosowaniu.

Streszczając przytoczone rozważania na temat zapotrzebowania i zbioru żołędzi stwierdzić należy, że dla spełnienia podstawowego postulatu hodowlanego, tj. zaopatrzenia się w materiał nasienny, winna działalność leśnika-hodowcy iść w dwóch zasadniczych kierunkach. W pierwszym rzędzie należy wykorzystać lata nasienne dla stworzenia rezerw, powtóre — wyzyskiwać całkowicie częste owocowanie odosobnionych dębów — zwiększając do potrzebnych norm ilość tego rodzaju nasienników.

inż. Franciszek Sosnowski.



Zbiór szyszek.

„CZY NIC SIĘ NIE DZIEJE?“!

W artykule p. t. „Nic się nie dzieje“, zamieszczonym w Nr 34, postawiono ciężki zarzut P. W. L., jakoby w tej organizacji nic się nie działo. Zarzut jest o tyle słuszny, że w tej chwili nie dzieje się nic na wielką skalę. Śmiem jednak twierdzić, że większość kół terenowych pracuje, lecz jest to praca codzienna, szara, bez błyskotliwych efektów. Pracujemy nie na pokaz, lecz poto, aby w chwili, kiedy zajdzie potrzeba możliwie jak najlepiej spełnić na nas nałożony obowiązek. Dowodem tego, że pracujemy i pewne wyniki osiągamy są: pochlebne opinie o kołach P. W. L., biorących udział w ćwiczeniach rezerwy, szereg zwycięstw w zawodach strzeleckich i lekkoatletycznych, zdobyte odznaki O. S. i P. O. S., które posiadają prawie wszyscy członkowie kół, wpływ wychowawczy na inne organizacje tego typu i cały szereg innych osiągnięć istotnych, a nie obliczonych na chwilowy efekt.

Leśnik na ogół jest dość skromny i nie chce, czy też nie umie siebie i swej pracy reklamować. Nic jest to może dobrze, gdyż z tego powodu sądzi go się niesprawiedliwie, czego przykładem może być choćby artykuł „Nic się nie dzieje“. Aby takiego stanu rzeczy uniknąć, zwracam się i ja z gorącym apelem do kolegów spod znaku P. W. L., by zechcieli nadsyłać do „Ech Leśnych“, choćby krótkie notatki o pracach w Kołach P.W.L. Wiem, jak trudno leśnikowi wziąć pióro, ale sprobójmy, przecież „nie święci garnki lepią“.

A. G.

Z TROPU W TROP

Po krótkiej wzmiance w Nr 34 „Ech Leśnych“ p. t. „Amator na polowaniu“, poświęconej książce Pawła Szumilasa p. t. „Z tropu w trop“ postaram się przedstawić w krótkich słowach, jakie znaczenie posiada ta książka dla myśliwych i ogółu społeczeństwa.

Zachwycamy się przepastną głębią puszcz kanadyjskich, zdala tęsknimy do tajg syberyjskich lub afrykańskich dżungli — w tym wymarzonym, wyrojonym pięknie dalekich stron poszukując ukojeń. Marzenia te, przeważnie nie ziszczalne, nie zdołają orzeźwić duszy znękanej szarzyzną codziennego życia. Wytchnienie od powszednich trosk znajdziemy w zbrataniu się z naszą rodzimą przyrodą, z naszą ziemią, miłośnie przytulają do swego łona — ludzi zbłąkanych wśród bezdroży „kulturalnego“ świata. Trzeba jednak umieć nawiązywać tę powoli zatracającą się w duszy ludzkiej łączność z przyrodą. Trzeba umieć słuchać, patrzeć, wyczuwać i rozumieć — wtedy dopiero piękno, nas otaczające będzie w nas, wtedy dopiero nasze tętno będzie bić zgodnie z tętnem ziemi i przyrody.

Tej trudnej sztuki uczy nas książka Pawła Szumilasa „Z tropu w trop“, ukazując czytelnikowi wszystkie klejnoty, jakie tai w sobie ojczysta przyroda i to — nawet nie w kniejach dziewiczych i nie w rozpadlinach, czy na szczytach niebosiężnych gór, ale — w lesie.



Z książki Pawła Szumilasa: „Z tropu w trop“.

Książka Pawła Szumilasa winna znaleźć uznanie nie tylko wśród myśliwych, znajdujących w niej odzwierciedlenie własnych przeżyć, ale i wśród szerszego społeczeństwa, nie mówiąc już o miłośnikach przyrody. Po przeczytaniu tej książki każdy powinien zrozumieć psychologie myśliwego, bo przecież „symfonia puszczy składa się z pieśni i jęku, narodzin i śmierci, ciszy i piorunów, słońca i nocy. Nic tu nie jest starsze ani większe, tu nie ma zła, ani dobra. A gdy człowiek zanurzy się cały w tę symfonię, to rzeczywiście wyzwala w sobie owe pierwotne instynkty“. („Zamiast przedmowy“). Rodzi się wtedy w człowieku siła niezłomna i wytrzymałość na ciosy życia, poczęta właśnie z tych pierwotnych instynktów.

Treść książki Pawła Szumilasa odznacza się wielką rozmaitością i wielobarwnością. W pełnych szczerego uczucia nie wyszukanych słowach, autor daje nam przecudne obrazki natury i stanowiące z nimi jednolitą całość — przeżycia myśliwego. Paweł Szumilas po mistrzowsku odtwarza przeżycia zwierząt „Omyłka“ i „Puhacz“. „Z tropu w trop“ zawiera następujące nowelki i opowiadania: „Głuszec“, „Krekucha“, „Wielka Noc“, „Na ciągu“, „Koziołek“, „Kaczki“, „Puhacz“, „Staw“, „Kapitalny“, „Omyłka“ i „Wakacje“.

Książka „Z tropu w trop" pięknie ilustrowana doskonałymi pod względem treści i techniki fotografiami znakomitego myśliwego Maurycego hr. Zamoyskiego, autora oraz dostarczonymi przez Redakcję Łowca Polskiego oraz rysunkami W. Ostrowskiej i starannie wydana przez księgarnię A. Krawczyńskiego we Lwowie, powinna się znaleźć w bibliotece każdego myśliwego — każdego miłośnika przyrody i każdego człowieka steranego jednostajnością szarego życia i pragnącego odetchnąć, orzeźwić się balsamicznym tchnieniem przyrody, zaklętym na stronach tej książki przez krasnoludki, co kryją się „Tam, gdzie gromadka muchomorów pochyla w jedną stronę ku pagórkom swoje czerwone białocentkowane kapelusze".



Z książki Pawła Szumilasa: „Z tropu w trop".

O PIŁACH POPRZECZNYCH

Trudno byłoby dzisiaj dokładnie stwierdzić w jakim okresie rozwoju ludzkości zaczęto stosować siekierę. Co do tego zdania są podzielone, nie ulega jednak wątpliwości, że było to w czasach jaskiniowych, o ile przyjmiemy, że używane wówczas kamienne narzędzia, stosowane głównie do celów obronnych, można nazwać siekierą.

Z biegiem rozwoju cywilizacyjnego, siekiera, nawet metalowa, nie wystarcza, szczególnie przy budowie drewnianych pałaców i okrętów.

Wówczas geniusz ludzki, lub może zwykły przypadek, stwarza narzędzie, będące prototypem dzisiejszej piły i na tej samej zasadzie oparte. Piła ta jest metalowa (były bowiem również w użyciu kamienne) i od obecnych różniła się tylko tym, że zęby jej nie były wytłaczane i ostrzone, lecz nacinane jakimś tnącym narzędziem.

Oczywiście, wydajność takiej piły nie była duża, jednak przy przecinaniu twardych włókien drewna oddawała znacznie lepsze usługi niż siekiera.

Dalsza ewolucja uzębienia była bardzo powolna. W każdym razie, w okresie wczesno - rzymskim ustalił się trójkątny kształt zęba i jak wiemy przetrwał do dzisiaj.

Natomiast postęp w zakresie ulepszania materiału z jakiego wykonywano brzeszczot piły — był znacznie większy. Do ulepszeń tych przyczynił się postęp metalurgii.

Wiek XIX przynosi w rozwoju formy piły pewne udoskonalenia. Mamy podstawy sądzić, że przyczyniła się do tego mechanizacja i racjonalizacja produkcji, a więc kwestia pił mechanicznych. Pociągnęło to za sobą w niektórych państwach, jak Niemcy, Szwecja i U. S. A. badania nad wydajnością pił poprzecznych.

Wyniki tych badań, jakkolwiek jedynie sporadycznie publikowane, pozwoliły stwierdzić, jakoby ponad wątpliwość, poważne wady trójkątnego uzębienia, gdyż przy piłowaniu tworzy ono dosyć szeroką szczelinę, powodując straty na materiale, oraz szybkie tępienie się ostrzy, następuje szybkie darcie włókien drewna, dając szorstką powierzchnię, wymagającą dosyć głębokiego heblowania. (Mówimy o materiałach wartościowych). Z drugiej strony właściwości te powodują konieczność użycia dużego wysiłku przy piłowaniu, wpływając na szybkie męczenie się piłującego.

Badania te stały się podstawą do opracowania nowych kształtów uzębienia pił.

Jak zwykle w takich wypadkach, wkrótce wytworzył się pewien chaos. Wprowadzono tak dużo typów uzębień (ok. 70 na rynku europejskim) że trudno obecnie wydać jakiś rzeczowy sąd i nie popełnić błędu przy wyborze typu piły.

Różnice cech drewna naszego i np. północnego, czy amerykańskiego, stwarzają konieczność zbadania w naszych warunkach istotnej wyższości nowych profilów uzębień, tym bardziej, że wprowadzenie ich napotka niewątpliwie na poważny opór ze strony konserwatywnie usposobionych robotników, a może i nawet niektórych funkcjonariuszów leśnych. Konieczne jest tu uzyskanie bezwzględnej pewności, opartej na praktycznych doświadczeniach i praktycznym stwierdzeniu wyższości jednych typów uzębień nad innymi.

Nie tylko zresztą kształt zębów decyduje o wartości piły. Znaczenie posiada tu jeszcze krzywizna zębów (Krümmung der Zahnlinie) czyli wybrzuszenie piły, którego promień w piłach handlowych zawiera się w cyfrach od 115 do 700 cm. Na czym polega znaczenie tego wybrzuszenia, postaramy się wkrótce wyjaśnić.

Wykres ruchu ręki robotnika pracującego przy przerzynaniu piłą płaską, posiada kształt zbliżo-

ny do kształtu śmigi samolotowej; jest to, jak gdyby położona poziomo, bardzo wydłużona cyfra 8. Im większe posiada piła wybrzuszenie, tym więcej odchylają się ku górze skrzydła wyobrażonej przez nas śmigi. Przy pile o średnicy łuku = 115 cm, łuk, słowem kształt piły powinien być taki, aby przy użyciu jej ruch ręki był najbardziej naturalny i najmniej męczący.

Następnym czynnikiem będzie kształt i odchylenie rączki piły. Może być ona bowiem umocowana, tak jak u nas powszechnie się stosuje, w płaszczyźnie piły i mieć kształt zupełnie prosty lub posiadać wygięcie i obsadę pozwalającą na zmianę pionu rączki lub wychylenie z płaszczyzny taśmy.

Zależnie przeto od rodzaju pracy musimy i na ten czynnik zwrócić uwagę aby wyniki badań były pełne.

Pomijając znane wszystkim leśnikom zagadnienia długości pił, dobroci tworzywa, oraz utrzymania i konserwacji (ostrzenie, rozwieranie, oczyszczanie) zwróćmy jeszcze uwagę na kwestię organizacji samej czynności piłowania, a mianowicie na pozycję ciała, szczególnie rąk i nóg.

Stwierdzenie wyższości jednego typu piły nad innym przy jednym i tym samym rodzaju czynności — jest stosunkowo proste, wystarczy bowiem na to przeprowadzenie zwykłego doświadczenia praktycznego przy zachowaniu nieskomplikowanych warunków.

Z chwilą jednak, gdy pragniemy ustalić i zalecić pewien typ piłł, która pod każdym względem ma przewyższać inne — musimy dokładnie zróżniczkować i wyodrębnić poszczególne zasadnicze kategorie prac leśnych. I. Tonkel w swej pracy o pile łukowej z uzębieniem czterofazowym udowadnia znaczną wyższość tych pił przy ścince drzew cienkich o ∅ do 30—40 cm. Wykazuje on, iż zastosowanie tych pił pozwoliłoby uzyskanie blisko 40% większej wydajności.

Przykład ten może być dla nas przyczynkiem do określania wagi zagadnienia badania pił.

Ustalanie metody badawczej zdecyduje o wynikach prac, musi ona przeto uwzględnić wszystkie niemal czynniki, wpływające na jakość piły.

W pierwszym rzędzie, jako kryterium przyjąć należy ilość włożonej przez robotnika pracy na jednostkę czasu, w stosunku do przepiłowanych cm^3. Badanie oprzeć się winno na dwóch przesłankach: wysiłku mięśniowym i zmęczeniu. Pierwsze mierzyć możemy specjalnie skonstruowanym przez p. Chotkowskiego siłomierzem, który w formie wykresu podaje nam w kg ilość zużytej przez robotnika siły. Przez porównanie jej z czasem pracy i ilość wykonanych ruchów, którą również notuje nam ergograf, uzyskujemy pierwszą przesłankę.

Nie będzie to jednak jeszcze dostateczny wynik, bowiem wiemy o tym że łatwiej jest nieść 50 kg w plecaku, niż 50 kg w nieforemnej paczce. Zależnie od pozycji cięcia — robotnik przy użyciu tej samej pracy mięśni, raz będzie zmęczony więcej, a drugi mniej.

Zbadanie tego zmęczenia umożliwia nam specjalny aparat, rejestrujący ilość wydalanego przez płuca bezwodnika, co jest jedną z najdoskonalszych obecnie metod badania zmęczenia.

Zdaniem naszym przy pracach badawczych w pierwszym stadium wystarczą powyższe mierniki: natężenie (kal. na min.) wysiłek (kg) wydajność (cm^3 na min.). Oczywiście pod uwagę wzięte być powinny czynniki wpływające na zużycie materiału, a więc wielkość rozwarcia (szrank) oraz gładkość płaszczyzny przepiłowanej.

Brak krajowych wyników badań nie pozwala nam podać cyfrowych szczegółów, dotyczących właściwości, iż niemal powszechne, stosowanie jednakowych pił do wszelkich czynności, powoduje olbrzymie straty pracy ludzkiej.

Dla poinformowania specjalnie interesujących się tą dziedziną czytelników, podajemy kilka wniosków, będących wynikiem przeprowadzonych w Niemczech badań laboratoryjnych:

1) Łuk piły (wybrzuszenie).

Przy przerzynaniu poprzecznym drewna iglastego, świeżego o ∅ 30 do 40 cm, długość piły winna wynosić 140 cm, wybrzuszenie o promieniu 250 cm.

Przy ściance dla powyższych warunków zmiana zajdzie jedynie w wybrzuszeniu, które winno być większe, gdyż o promieniu 170 cm.

2) Uzębienie.

Do wszelkich prac zalecane jest uzębienie trójkątne, przerywane; do drewna miękkiego zęby normalne, do twardego mniejsze.

3) Długość pił.

Jako zasada zalecone jest stosowanie jak najdłuższych pił, ze względu na rzekomo proporcjonalny stosunek do zwiększenia wydajności i zmniejszenia wysiłku. Najmniejszą długość stanowi sumę = ∅ pnia + długość podwójnego ciągu (ok. 100 cm) + 10—14 cm dla bezpieczeństwa.

4) Rozwarcie.

Im mniejszy szrank tym lepsza wydajność i mniejszy wysiłek. Zaleca się dążyć do minimalnego szranku (od 0,25 mm) o ile na to pozwala miękkość drewna i jakość pracy (zgrania) robotników.

5) Technika pracy.

Najwydatniejsza jest praca dwuręczna w pozycji klęczącej, przy podciąganiu piły do góry, oraz zachowaniu tempa 55 do 68 podwójnych zrzazów na minutę.

Jak widzimy wnioski te nie są zbyt wyczerpujące i zostawiają jeszcze olbrzymie pole do działania w tej dziedzinie.

Z. Ejchler i St. Chotkowski.

Wypoczynek leśnika

Wobec coraz większej intensyfikacji gospodarstwa ludzkiego i coraz większego wyścigu pracy wśród narodów świata, ujawnia się coraz bardziej zasada, że wypoczynek pracowników leży w interesie pracodawców. Żeby praca była wydajną, trzeba by pracownik był zawsze w formie. Każda maszyna po pewnym czasie musi przechodzić remont kapitalny i wtedy w pracy trzeba użyć innych maszyn zastępczych.

Nie trzeba, sądzę, udawadniać, że człowiek musi też odpocząć, by potem znów wydajnie i celowo pracować. Chodzi przecież o to, by pracownik nie tylko fizycznie czuł się dobrze, ale i by nastawienie psychiczne było odpowiednio dobre. A urlop jest tą siłą regeneracyjną. W większości resortów ustaliło się już we zwyczaju, że urlop to część uposażenia pracownika. A są nawet działy pracy, że w razie niemożności wykorzystania urlopu — co rzadko się zdarza — otrzymuje pracownik ekwiwalent.

Jeśli chodzi o leśników terenowych, a tych jest najwięcej, to niestety utarł się zwyczaj u góry, że przecie oni zawsze są na letniskach — na co więc urlopy!

I aczkolwiek prawa urlopowe i im są należne, w praktyce decyduje — wolne uznanie władzy, wobec tego, względy służbowe nie pozwalają przeważnie na korzystanie z urlopu. Są ludzie w lesie, którzy od początku istnienia państwowości Polskiej nie mogą skorzystać z urlopu, mając za sobą jeszcze pracę niepodległościową. Zdzierają się też fizycznie i psychicznie, są przez to coraz mniej wartościowi i dla Państwa i dla siebie.

Wprawdzie zwiększono kompetencje nadleśniczych w tym kierunku, lecz w dalszym ciągu nie polepszyło to sprawy i urlop leśnika, nie jest jeszcze częścią jego uposażenia. Traci na tym państwo i las polski. Mimo wszystkie dobre intencje, urlopy u leśników nie mogą być wykorzystane i z tego tytułu, że nieraz miejsca urzędowania są tak odległe, że zastępstwo przez kolegów jest niemożliwe. Że wreszcie, jak dać urlop, kiedy są ciągle pilne i ważne roboty, nawet w okresie „ogórkowym" — jak spryskiwanie cieczą bordoską — kultur, wyróbka posuszu, żywicowanie, ekspedycja kopalniaków, remonty, budowa, sprzedaż drewna, wyznaczanie trzebieży, ochrona od pożarów i wypasów bydła itd. itd.

W rezultacie leśnik zostaje typowo leśnym człowieczkiem, nie wychodzącym po za obręb swego Nadleśnictwa. Nie styka się z ludźmi, ani z postępem i zamiast brać udział w życiu społecznym — staje się odludkiem nie widzącym po za lasem nic więcej.

Uważam, że ten stan możnaby uzdrowić przez:

1. uznanie zasady, że urlop — to część uposażenia pracownika,

2. stworzenie możliwości korzystania z urlopów przez wzmożoną akcję tworzenia wypoczynkowych ośrodków, gdzie pracownik miałby możność: społecznie, wojskowo, sportowo, a nawet fachowo rozwinąć się i wyrobić. Ośrodki takie winny być nad morzem, w górach i w uzdrowiskach.

3. stworzenie funduszów na zastępstwa.

M. D.

Estetyka polowania

Do najlepszych polowań, które długo tkwią w pamięci myśliwych i bywają tematem pogawędek towarzyskich należą te, które są dobrze zorganizowane i ładnie urządzone.

Rzecz naturalna, że głównym celem myśliwych jest pozyskanie jak największej ilości ładnych okazów, lecz również nie jest dla nich obojętne, jeżeli polowanie jest ładnie i wzorowo zorganizowane.

Dla nas leśników, organizatorów, nie tyle powinno być ważne urządzanie rzezi w rewirach, ile pokazanie piękna przyrody możliwie w całej jej krasie i danie możności nasycenia się tymi wrażeniami, które każdemu myśliwemu dają spokój ducha i zapomnienie chociaż na pewien czas o różnych troskach i kłopotach codziennego, szarego życia.

Nie będę tu omawiał sposobów urządzenia polowań, bo są one różne i stosowane według ustalonych zwyczajów i przepisów, które napewno wszyscy znamy, lecz chciałbym nadmienić, że każdy z tych sposobów będzie dobry, o ile się do niego zabierzemy z chęcią i wiarą we własne zdolności i siły.

Okres polowań przeważnie przypada na czas największych prac w lesie. Przepracowanemu leśnikowi przypada wówczas jeszcze nowe zadanie — urządzanie polowań i obserwacji zwierzyny. Zabiera się nieraz do tego z westchnieniem, lecz to chwilowe zniechęcenie zwycięża poczucie obowiązku, zdajemy sobie bowiem sprawę, że polowanie też należy do czynności, wchodzących w zakres służby leśnika.

Najgłówniejszym jednak czynnikiem urządzenia ładnego i wzorowo zorganizowanego polowania jest żyłka myśliwska, jaką każdy leśnik powinien posiadać, a następnie chęć i ambicja wykonania tej pracy jak najlepiej. Każdy zatem organizator polowania winien przystąpować do powierzonego mu zadania z całym oddaniem a wtedy każde polowanie wypadnie ładnie, a nam wystawi świadectwo dobrych fachowców i sprężystych organizatorów.

Ziewiec

LEOPOLD STAFF

PRZEŁOM

Urodziły się te dziwy Bóg wie skąd!
Było już źle okropnie, ponad miarę!
Rozpacz Boga wzywała przed sąd,
Co zdał się głuchy na ból i ofiarę!

I walą się gmachy, które stawiały wieki
I powstają gmachy, które wieki burzyły!
Podnoszą się z bezwładu kaleki,
Chodzą własnemi siły!

Padają w proch tronami wywyższeni
I podźwignięci są niewolni i niscy!
Zło przegniło u własnych korzeni!
Rzecz się stała większa, niż my wszyscy!

Przesilają się wieki w jednej godzinie!
Rosną zdarzenia ludzkiej nieznane pamięci!
Tyranja ginie!
Wolność swój tryumf święci!

LESZEK RADWAN-RAKOWSKI

Baśka

Gdy pewnego rośnego świtu, stary człowiek w zielonej kurcie przyniósł ją do leśniczówki, nie umiała prawie jeszcze chodzić, a już na twardej, śliskiej podłodze, cienkie badyle zakończone czarnymi, jakby lakierowanymi raciczkami, zupełnie ustać nie mogły i raz wraz rozpaczliwie „rozjeżdżały się" we wszystkich kierunkach, ku wielkiemu jej przerażeniu. Położona przy ciepłym kominie w kuchni, nieustannie biegała spojrzeniem za dziwnymi istotami, które otaczały ją i tak głośno, głośno rozmawiały i gładziły jej centkowaną, piękną, delikatną szerść. Strach jednak nie trwał długo. Już pod koniec dnia dotknięcia tak jej nie przerażały. Raczej męczył ją nadmiar dźwięków i wrzawy, której w ciągu kilku dni swego życia nie spotkała jeszcze tak wiele. Szczególnie jedna ręka, gładząca jej smukłą główkę, była tak miła, delikatna, że już prawie zupełnie lęku nie wzbudzała. Ta sama ręka, otworzywszy jej lekko pyszczek, wsunęła tam jakiś dziwny przedmiot, z którego na język spadło kilka ciepłych, dobrych kropli czegoś, co tak bardzo przypominało jedyny i pierwszy pokarm, jakim tam, w lesie, karmiła ją matka. Zgłodniała, łapczywie poczęła łykać mleko, z początku niezdarnie, potem coraz lepiej, a wreszcie gdy butelka była już próżna i ta sama ręka znów pogłaskała ją po zimnym, wilgotnym nosku, nieśmiało i jeszcze trochę ze strachem liznęła dłoń, wyrażając swą wdzięczność i zaufanie. A białe dłonie ujęły główkę sarnią i dobre, tkliwe oczy kobiety spotkały się z wymownymi, pełny-

Przyszły na świat potworne burze i wichrzyce,
Urodzone w dusz najtajniejszej otchłani!
Z podziemnych mroków ukazują lice
Olbrzymowie nowi i nieznani!

Zadrżały zbudowane na twardej opoce
Gwałt, bezprawie, obłuda, dwulicość!
Stulecia zgromadziły swe wszystkie przemoce,
Aby wykazać ich podłość i nicość!

Przetarto nam oczy krwi rosą,
Zadzwoniono nam spiżem na jutrznię!
Zwyciężają Łazarze nago i boso,
Jak trzciny pokłoniły im się wrogie włócznie!

Na wolność dzwonią w całym świecie!
Staje się rzecz przez nikogo nie śniona!
Osty polne rodzą róży kwiecie,
Krzak ciernicowy rodzi winne grona!

Zwycięża Duch bez działa i karabinu!
Gnębiciele idą gnębionych oswobodzić!
I to jest klątwa złego czynu,
Że musi dzisiaj dobro rodzić!

Dopełniła się czasów cierpliwość!
Krew i ogień wrzody ziemi leczą!
Przemówiła głośno Sprawiedliwość!
Uciśnionym Bóg śpieszy z odsieczą!

---

mi nieokreślonego smutku i zadumania, oczami zwierzęcia. I wtedy zadzierzgnęła się pierwsza nić, która miała złączyć dwa serca: serce ludzkie i serce zwierzęce.

***

Minęło kilka miesięcy. Baśka, bo tak ją nazwano, wiodła radosne życie, biegając wszędzie tam, gdzie szła jej pani, kręcąc się za nią po pokojach i kuchni, towarzysząc do ogrodu i lasu.

Początkowo napawały ją lękiem psy, których wszędzie pełno było w domu, a które tak nieznośny zgiełk czynić potrafiły, że Baśka w najciemniejszy kąt właziła, drżąc cała, lub przytulała się do swej pani, szukając u niej uspokojenia przerażonego serca. Właściwie, to psy nie miały nawet zamiaru krzywdy Baśce wyrządzić, ot, tylko trochę nastraszyć cienkonogie stworzenie. Szybko też Baśka zrozumiała, że tu bynajmniej nie o jej skórę chodzi, ale, że poprostu psów trzymały się „psie figle". To też z czasem zaczęła brać udział we wspólnych gonitwach i harcach, a gdy już dosyć miała psiego towarzystwa, cudnie śmiałym i zwinnym skokiem przesadzała wysoki płot ogrodzenia podwórza, pozostawiając za sobą osłupiałe i zdziwione psie mordy, z wywieszonymi ze zmęczenia jęzorami, nie mogące zrozumieć sposobu pokonania tak wysokiej i ostrymi sztachetami najeżonej przeszkody.

Ale największą przyjemnością dla Baśki był spacer ze swą opiekunką w ciemny, gęsty las jodłowy. Wtedy Baśka doznawała przedziwnego uczucia, jakby wspomnienia dawnego, mgłą zapomnienia przysłoniętego już snu. Gdy ruszone porywem wiatru zaszumiały stare jodły, Baśka stawała, pilnie nadsłuchując, jakby odszukiwała słowa i melodie tajemne w szumie i śpiewie drzew... Dziwna tęsknota budziła się w sarnim sercu i duszy i dopiero głos pani, przywołujący ją po imieniu, wyrywał Baśkę z zadumania. Biegła znów krok w krok za swą panią, muskając mokrymi i zimnymi nozdrzami rękę pieszczotliwie głaszczącą.

***

Przeszła jesień i zima. Z młodego sarnięcia wyrosła przepyszna w swej zręczności i harmonii ciała, gibka i zwinna łania. Pewnego ciepłego i pachnącego wieczoru, wybiegła Baśka na pole, pod las.

(C. d. n.)

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

PLAKAT PROPAGANDOWY

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych w ciągłej trosce o podniesienie bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych stosuje w tym celu różne środki propagandowe, które dają bardzo dobre wyniki. Z najważniejszych należy wymienić — regularne wydawanie czasopism dla zakładów przemysłowych Lasów Państwowych, koperty do wypłat z ilustrowanymi hasłami bezpieczeństwa, konkursy bezpieczeństwa pracy i czołówki propagandowe o charakterze teatralno filmowym.

Ostatnio Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych wydała plakat w-g projektu p. M. Puchalskiego. Hasło załączonej tu reprodukcji plakatu, układu robotnika tartacznego w Parciakach A. Gałkowskiego, zdobyło pierwszą nagrodę na konkursie D.N.L.P. na hasło bezpieczeństwa pracy.

Plakat ten został wysłany do wszystkich zakładów przemysłowych Lasów Pańswowych.



Ruch służbowy

MIANOWANIA:

Wasilewski Aleks. — gajowym w N-twie Druskieniki,
Mika Karol — gajowym w N-ctwie Grodno,
Lewicki Stan. — gajowym w N-ctwie Ignalino,
Budzisz Józef — gajowym w N-ctwie Olkieniki.

II. PRZEMIANOWANIA

w okręgu DLP w Białowieży

Eichler Remigiusz — inspektor — do D-cji Nacz. L. P.,
Szymanowski Józef — adiunkt leśny w N-ctwie Biała — do N-ctwa Bronna Góra,
Podgórski Stanisław, leśniczy w N-ctwie Czerniany — do N-ctwa Biała,
Widuch Józef, leśniczy w N-ctwie Bronna Góra — do N-ctwa Czerniany,
Kałuża Rudolf, leśniczy w N-ctwie Dobry - Bór — do N-ctwa Leśna,
Jarmarker Stanisław, praktykant sekr. leśny w N-ctwie Bronna Góra — do N-ctwa Zwierzyniec.

w okręgu DLP we Lwowie

Brusik Ludwik, praktykant leśny w N-ctwie Suchodół — do N-ctwa Mizuń,

W LIPCU 1938 R.

I. MIANOWANIA

w okręgu DLP w Białowieży

inż. Arłamowski Witold — Kierownikiem Oddziału dla Spraw Specjalnych
Chanecka Halina — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji,

Kronika wydarzeń

POWRÓT ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO DO MACIERZY.

Dramatyczne dni ubiegłego tygodnia, w których czasie rozstrzygnął się spór Rzeczypospolitej z Czechosłowacją o Śląsk Cieszyński zakończone zostały w sobotę d. 1 października. Do niósł o tym komunikat urzędowy brzmiący jak nst.:

Nota polska z dnia 30 września, która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty rządu polskiego odnośnie zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce została d. 1 bm. przyjęta w całej rozciągłości przez rząd Republiki Czechosłowackiej. Stosownie do brzmienia noty polskiej rejon Cieszyna zostanie przekazany władzom wojskowym polskim do godziny 14-ej w d. 2 października 1938 r. Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym rejonu powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni. Sprawy dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedura przewidzianego na nich plebiscytu, sprawa rozrachunków, wynikających z przejęcia terytoriów zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czeskosłowackim. Rząd czeskosłowacki wyda zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czeskosłowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej. Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór pomiędzy obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego".

Z okazji załatwienia sprawy Śląska Zaolzańskiego w Warszawie i całym kraju już 1 bm. odbyły się olbrzymie manifestacje radosne. Na placu Marszałka Piłsudskiego zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy wysłuchali przemówień pp. pods. st. Juliana Piaseckiego i Dąbkowskiego, następnie zaś mowy przez radio min. Becka. Zgromadzeni uchwalili deklarację następującą:

Obywatele stolicy zebrani w 1 października na placu Marszałka Piłsudskiego wyrażają swoją głęboką radość z tego faktu, iż prastara ziemia Piastowska, Śląsk Zaolzański wróciła do Macierzy. Mieszkańcy Warszawy, zjednoczeni w pamiętne dni wokół swej armii i Marszałka Śmigłego - Rydza składają hołd Naczelnemu Wodzowi i bitnej polskiej armii, stwierdzając, iż hasło obrony państwa oraz prawo honoru narodu polskiego zawsze dla każdego Polaka są wskazaniami naczelnymi".

Przebieg wydarzeń, które poprzedziły pamiętne rozstrzygnięcie z dn. 1 października streszczamy pokrótce niżej.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO - RYDZA.

Dn. 1 bm. do obywateli stolicy, manifestujących na cześć Wodza Naczelnego z powodu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski p. Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie: „Jestem głęboko przekonany, że ta godność i szlachetna karność, którą cechowała was w ciągu dni minionych i dzisiaj zawsze będzie was cechować bez względu na to czy będziemy szli przez chwile szczęśliwe czy trudne. Gdy patrzymy na minione dni, to widzimy, jak gdyby palec Boży zwrócony do narodu i pokazujący drogę, którą należy iść. Na tej drodze jest drogowskaz z napisem: jedność, zdecydowanie, wierna służba ojczyźnie i wiara w naszą przyszłość. Niech żyje Polska".

Dn. 2 bm. Marszałek Śmigły - Rydz przemawiał do narodu przez radio.

HOŁD RZĄDU DLA PREZYDENTA I WODZA NACZELNEGO.

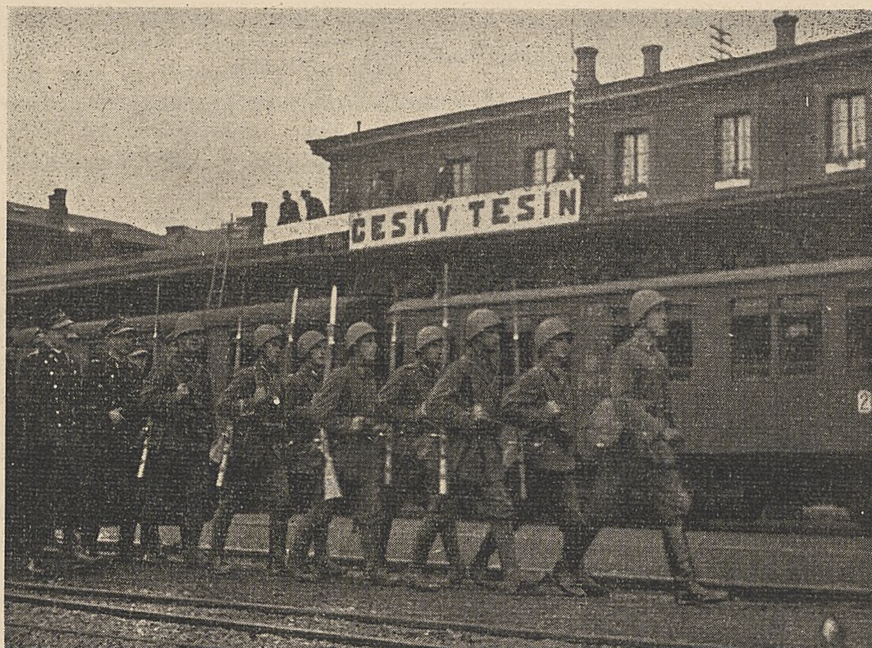
Dn. 1 bm. rząd in corpore z premierem gen. Składkowskim na czele złożył na Zamku hołd P. Prezydentowi Rzplitej, a potem Wodzowi Naczelnemu p. Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi w jego mieszkaniu, z okazji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego.

Z DZIEJÓW ODZYSKANIA ŚLĄSKA ZA OLZĄ.

Dn. 21 września jak wiadomo rząd polski wystosował pierwszą notę do rządu Czechosłowacji w sprawie żądań polskich co do Śląska Zaolzańskiego. Dn. 25 września ministerstwo spraw zagranicznych w Pradze doręczyło posłowi Rzplitej p. Kazimierzowi Papee notę stanowiącą odpowiedź na notę polską z d. 21 bm. Notę otrzymano w Warszawie d. 26 września. Według komunikatu urzędowego PAT'a nota czechosłowacka nie zawierała żadnych elementów pozytywnych a nawet stanowiła wycofanie się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

Dn. 26 września P. Prezydent Rzplitej przyjął posła Czechosłowacji dra Juraja Slawika, który doręczył Mu pismo odręczne Prezydenta Republiki Czechosłowackiej dra Edwarda Benesza, przywiezione tegoż dnia przez specjalnego delegata czechosłowackiego M. S. Z. samolotem. Dn. 27 września przez specjalnego kuriera została przesłana do Pragi samolotem odpowiedź P. Prezydenta Rzplitej na pismo Prezydenta Benesza. Tenże kurier zawiózł do Pragi notę rządu polskiego, która wobec posiadanych przez rząd Rzplitej miarodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizji terytorialnej przez Czechosłowację, przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu.

W trakcie tej wymiany not, Polska składała w Pradze Czeskiej kilkakrotnie protesty przeciw przelotom samolotów czeskosłowackich nad terytorium polskim i przeciw strzałom na granicy. Z powodu lotów nad terytorium polskim attache poselstwa czechosłowackiego płk.



Drużyna kolejarzy polskich przejmuje dworzec kolejowy w Cieszynie.

Kumpost wyraził ubolewanie w oddziale 2-im Sztabu Głównego.

OFIARA ZAJŚĆ.

Wśród zajść na pograniczu przed odzyskaniem Śląska Zaolzańskiego poległ podharcmistrz śp. Witold Reger. Przewodniczący Związku Harcerstwa woj. Grażyński uczcił pamięć jego osobnym rozkazem.

POSEŁ Z ZAOLZIA W KATOWICACH

Poseł do Sejmu czechosłowackiego z Zaolzia dr Leon Wolf, który był prezesem Związku Polaków w Czechosłowacji przeszedł granicę polską jeszcze przed rozstrzygnięciem kwestii ziemi za Olzą. Komitet walki o Śląsk zaolzański z prezesem Grzesikiem na czele powołał go na swego wice-prezesa, a zgromadzenie posłów Sejmu śląskiego dokonało symbolicznego aktu przyjęcia dra Wolfa do swego grona, jako posła Śląska Cieszyńskiego.

ZLOT MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Dn. 25 września odbył się w Częstochowie zlot młodzieży katolickiej, w którym udział wzięło z górą 100.000 uczestników. W zlocie wziął udział kardynał ks. prymas Hlond, kardynał Kakowski a także nuncjusz papieski msgr. Cortesi. Kardynał Hlond wygłosił do zgromadzonej młodzieży przemówienie, w którym oświadczył, że „wybiła po raz drugi w historii godzina katolicyzmu w Polsce. Zegara dziejowego — mówił — żadna moc nie cofnie. Ks. prymas wskazał, że „kto chce Polskę Chrystusową budować musi Chrystusa w sobie przeżyć". Na zlot ten przysłał sekretarz nu Papieża, kardynał Pacelli pismo, w którym donosi, że Ojciec Święty udziela zgromadzonej młodzieży błogosławieństwa, wyrażając nadzieję, że pracować ona będzie dla utorowania drogi „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem".

15-LECIE L. O. P. P.

Od 25 września do 2 października Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej obchodziła uroczystości 15-lecia swego istnienia w całym państwie. W Warszawie uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa, na którym obecni byli pods. st. Bobkowski, gen. Berbecki i b. min. Kühn. Po nabożeństwie delegacja złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. O g. 12 m. 30 w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie, na którym przemawiali pp. Bobkowski i gen. Berbecki. L. O. P. P. ma obecnie 1.700.000 członków.

MIN. ULRYCH DO KOLEJARZY.

Dn. 25 września w Radomiu odbył się Dzień Kolejarza Polskiego. Na obchód ten przybył minister komunikacji płk. Ulrych. Na uroczystości minister wygłosił przemówienie, w którym m. in oświadczył: W imieniu wielotysięcznej armii kolejarzy polskich mogę z całym spokojem i ufnością stwierdzić, że jesteśmy gotowi, że każde powierzone nam zadanie będzie wykonane.

KONCENTRACJA „STRZELCA".

Dnia 25 września w rozgwarze manifestacji Zaolzańskich odbyła się w Warszawie koncentracja Strzelca na placu Józefa Piłsudskiego. Skoncentrowało się tam kilkanaście batalionów strzelców, oddzały żeńskie, orląt oraz członkowie kół przyjaciół Związku Strzeleckiego. Raport komendanta okręgu warszawskiego Z. S. ppłk. Rosołowskiego przyjął w imieniu dowódcy O. K. gen. bryg. Krok-Paszkowski, meldując gotowość 20 baonów Strzelca okręgu warszawskiego. Prezes zarządu głównego Z. S. Fr. Paschalski i komendant główny Z. S. płk. Tungur - Zawiślak złożyli meldunek w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, podkreślając gotowość Strzelca. Tegoż dnia w miastach wojewódzkich, gdzie znajdują się siedziby komend okręgowych Z. S. przeprowadzono masowe koncentracje Związku Strzeleckiego.

MOWA BERLIŃSKA HITLERA I JEJ SKUTKI.

Dni od 25 września do 29 września były najbardziej krytycznymi w Europie w ciągu ostatniego 20-lecia. Rozpoczęły się one od mowy wygłoszonej przez kanclerza Hitlera w pałacu Sportowym w Berlinie. W przemówieniu tym wygłoszonym już po naradzie z Chamberlainem w Berchtesgaden i Godesbergu Hitler oświadczył, że musi on natychmiast zająć kraj Sudetów. Będzie to jego ostatnie żądanie terytorialne w Europie. W przemówieniu tym kanclerz Hitler w sposób niezwykle ostry atakował prezydenta Benesza i twierdził, że w jego ręku jest decyzja, czy będzie pokój, czy wojna. Jeden z ustępów mowy przyjaznej pod adresem Francji, ugodowej względem W. Brytanii kanclerz poświęcił Polsce, podkreślając, że „zdaje sobie sprawę, iż państwo o 35 milionach ludności będzie zawsze dążyć do dostępu do morza".

Przemówienie kanclerza Hitlera wyraźnie zapowiadało zbrojne wkroczenie w granice Czchosłowacji. Mocarstwa Europy Zachodniej — Francja i W. Brytania odpowidziały na to zarządzeniami mobilizacyjnymi. Poprzdnio już w czasie narady w Godesbergu, Czechosłowacja zarządziła mobilizację. Po mowie kanclerza Hitlera również i państwa tak zwane neutralne, a więc — Szwecja, Norwegia, Dania, Holandia, Belgia i Szwajcaria wydały zarządzenia o wzmocnieniu obrony. Jednocześnie rozpoczęła się wytężona akcja dyplomatyczna, poparta przez orędzia pokojowe prezydenta Roosevelta, wystosowane do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesza.

Sytuacja była o tyle zaostrzona, że przyjęte już przez Czechosłowację warunki ułożone przez W. Brytanię i Francję zostały przez Hitlera odrzucone, a nowe żądania wydały się państwom zachodnim nie do przyjęcia.

KONFERENCJA W MONACHIUM.

Inicjatywa dyplomatyczna, podjęta przez W. Brytanię w Rzymie i w liście wystosowanym przez premiera Chamberlaina do kanclerza Hitlera została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Hitler zaprosił do Monachium na konferencję szefów rządów W. Brytanii Chamberlaina, Francji — Daladiera i Włoch — Mussoliniego. Zjazd czterech odbył się dnia 29 września i doprowadził do ułożenia kompromisu przyjętego przez Niemcy i Czechosłowację. Główne zasady tego porozumienia są następujące. Od 1 października do 10 października, w czterech etapach rząd niemiecki obejmuje w posiadanie ziemie Sudeckie Czechosłowacji. Na ziemiach nie przyznanych Niemcom, w których znajduje się ludność niemiecka odbędzie się plebiscyt pod kontrolą formacji zbrojnych międzydzynarodowych. Określenia terenów plebiscytu dokona komisja międzynarodowa, a plebiscyt odbywać się będzie najpóźniej w końcu listopada. Ostateczne ustalenie granic nastąpi przez komisję międzynarodową. W. Brytania i Francja udzielają nowemu państwu Czechosłowackiemu gwarancji jego granic i niepodległości, Niemcy i Włochy uzależniają udzielenie tej gwarancji od uregulowania w ciągu 3-ch miesięcy żądań Polski i Węgier w drodze porozumienia tych państw z Czechosłowacją.

Po spisaniu tego aktu szefowie rządów 4-ch mocarstw rozjechali się. Przed wyjazdem kanclerz Hitler i Chamberlain wymienili między sobą oświadczenia o nieagresji między Niemcami a W. Brytanią.

W czasie narad monachijskich ustalono też spotkanie na morzu Śródziemnem trzech premierów Chamberlaina, Daladiera i Mussoliniego w sprawie Morza Śródziemnego, a w rozmowach między Chamberlainem a Hitlerem poruszona została kwestia przyznania lub zwrotu Niemcom kolonii. Pozatem mówiono o możliwości odwołania ochotników włoskich i niemieckich z Hiszpanii.

Komisja międzynarodowa do sprawy Sudetów i następnych plebiscytów składać się ma z sekretarza stanu, w niemieckim M. S. Z., akredytowanych w Berlinie ambasadorów W. Brytanii, Francji i Włoch, oraz posła Czechosłowacji.

Rząd polski urzędowo ogłosił, że nie jest związany uchwałami konferencji monachijskiej, na której nie był reprezentowany i nie miał obserwatora.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.

NASZE DROGOWSKAZY

„Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Śląsk Cieszyński jest Polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: My się was nigdy nie wyrzekniemy". *JÓZEF PIŁSUDSKI*

„Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia".

(Z rozkazu Naczelnego Wodza do Wojsk Polskich nad Olzą 2.X.38 r.).

„Wszyscy mamy ostrą świadomość, — że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy w dziejach Europy okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne".

(Z przemówienia gen. Sosnkowskiego na uroczystościach kieleckich 2.X.38 r.).

„Wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa".

(Z orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu izb ustawodawczych).

„Polska będzie stanowiła sama o sobie i nikt na świecie nie będzie nigdy już stanowił o Polsce bez Polski".

(Z przemówienia Ministra Ulricha na uroczystościach kieleckich 2.X.38 r.).

„Musimy być tak silni, aby wojna z nami była niebezpieczna i groźna. Wiemy także, że temperatura przyjaźni i nieprzyjaźni w życiu miedzynarodowym jest ściśle zależna od siły tego państwa, które jest obiektem tych afektów...

Więc musimy być państwem silnym i potężnym".

EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

OFIARY

Apel P. W. L., rzucony w poprzednim numerze „Ech Leśnych", rozległ się już rozległym echem w terenie i przyniósł rezultaty, świadczące chlubnie o ofiarności i poczuciu obywatelskim leśników. Oto lista ofiar, które napłynęły w ubiegłym tygodniu.

NA UCHODŹCÓW ZE ŚLĄSKA ZA OLZĄ:

Niżsi funkcjonariusze D. L. P. złożyli — zł 35 gr 50.
P. W. L. w Bydgoszczy — zł 40.—
P. W. L. przy N-ctwie Lublin — zł 45.—
P. W. L. Wisła — zł 35.—
Pracownicy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych i Instytutu Bad. L. P. — zł 562 gr 50.
Pracownicy Dyrekcji Warszawskiej L. P. — zł 311 gr 10.
Pracownicy Polskiej Spółki Drzewnej (Paged) — zł 105 gr 50.
Pracownicy Biura Finansowego D. N. P. z okazji imienin kierownika p. Franciszka Szkiłłądzia — zł 40.—
Pracownicy Biura Prawnego D. N. L. P. z okazji imienin p. mec. M. Czajkowskiego — zł 30.
Pracownicy N-ctwa Państw. Dobry Bór — zrzeszeni w P. W. L. i R. L. — zł 30 gr. 20.
Urzędnicy z N-ctwa Państw. Kobiór — zł 55.—

10 PAŹDZIERNIKA 1794 r.

Po zwycięstwie pod Racławicami, po odparciu ataku Prusaków i Rosjan na Warszawę, po zwycięskiej ofensywie Dąbrowskiego na Bydgoszcz — powstanie znalazło się w ciężkiej sytuacji, gdyż na teren wojny nadchodziły nowe, znaczne siły rosyjskie pod wodzą Suworowa, zdobywcy Kaukazu. Odparty spod Warszawy i działający nad Pilicą korpus rosyjski Fersena ruszył na wschód, chcąc wyraźnie połączyć się z Suworowem. Kościuszko, rozumiejąc, iż połączenie sił stworzyłoby groźne dlań niebezpieczeństwo, porwał wszystkie siły, jakie mógł zgromadzić w Warszawie i pośpieszył, aby znieść Fersena, nim ten zdąży połączyć się z główną siłą rosyjską. Niestety — przybył za późno i w dniu 10-go października 1794 r. pod wsią Maciejowicami musiał stawić czoła znacznie przewyższającej sile rosyjskiej. Całodzienny, zacięty bój skończył się klęską. Bohaterem dnia był pułk pierwszy imienia Działyńskich, który pod ogniem dział rosyjskich nie cofnął się ani kroku, ginąc niemal do nogi.

W końcowej fazie walki został ranny i Kościuszko i dostał się do niewoli, co w rezultacie przesądziło sprawę całego powstania, a z nim i losy Polski.

B. S.

KĄCIK ROZRYWKOWY

DRUGI KONKURS KWARTALNY

(ciąg dalszy)

Warunki konkursu zawarte są w nrze 24 „Ech Leśnych"

DZWONIĄ NITKI...

Szarada

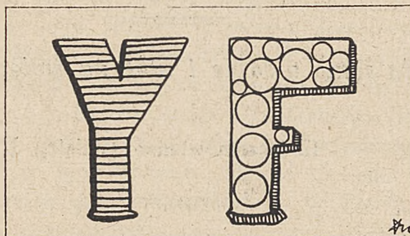
(3 punkty)

Sześć-dwa w mroku świat zaspany,
mgły rzednieją, noc ucieka —
z *dwa-trzeciego* idzie ranek
i uśmiecha się z daleka.
Na *dwa-czwartym* słońce płynie
i wiatr pędzi babie lato —
dzwonią nitki na kominie
i kołują ponad chatą.
Dzień wałęsa się znudzony,
raz-dwa, idzie i przystaje —
na ubogie wszedł zagony,
jak *trzy-trzecia* baśnie baje.
Opowiada, dzwoni, śpiewa
na melodiach serc pastuszych —
opuszczone płaczą drzewa,
aż jęk wdziera się do duszy.
Gdzież *pięć-szóste?* Kto mi powie,
czy *sześć-czwartej* szczęście niosę?
Sześć ostatni lata powiew
zrzucam z siebie, jakby rosę.
Dzień się srebrzy babiem latem,
barwnym liściem wkrąg się mieni,
raz-dwa, śpiewa ponad światem:
Pozdrowiona bądź jesieni!...

Z CYKLU „SZUKAJ W KALENDARZU"

15 Rebus

(3 punkty)



Rozwiązaniem jest czteroliterowe imię męskie. (Zobacz objaśnienie przy rebusie 1 w nrze 24). *„Wirenel" (Kl. Sz.)*

Radio

Niedziela, 9.X. — 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Symf. Zw. Muz. Chrześcijan; 13.10 Muzyka obiadowa; *15.00 „O czym radzić w kółkach rolniczych";* 16.30 Koncert z Poznania (z ok. Tygodnia Muzyki Polskiej); 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Bydgoszczy; 21.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 21.40 „Wujaszek z prowincji" — „Wesoła Syrena"; 22.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Poniedziałek, 10.X. — 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania; 17.15 „Litwa współczesnt" — reportaż; *18.00 „Uniwersytet chłopski — szkoła życia";* 19.00 Utwory kompozytorów polskich — wyk. F. Nowowiejski (organy); 19.30 Przemówienie Prymasa Polski ks. kardynała dr. A. Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia.

Wtorek, 11.X. — 17.00 Z życia wielkiej uczonej Marii Skłodowskiej - Curie — odczyt; 17.15 Duety kompozytorów polskich — koncert; 17.30 „Z pieśnią po kraju"; *18.00 „Skrzynka rolnicza";* 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Środa, 12.X. — 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R.; 16.15 „Dom i szkoła" Momenty wychowawcze w nauczaniu" — odczyt; 17.10 „Józef Piłsudski w Magdeburgu" — odczyt; 17.15 Koncert popularny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej; *18.00 „Zadrzewienie drog — troska samorządu";* 18.40 „Dyskutujmy: „Szczęście jednostki, dobro rodzinne czy interes społeczny?"

Czwartek, 13.X. — 15.15 „Kłopoty i rady": „Z ołówkiem w ręku" — dialog; 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa; *18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej „Przysposobienie rolnicze w tym roku";* 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Piątek, 14.X. — 15.30 Muzyka obiadowa; *18.00 „Nie powtarzajmy błędów w uprawach przedzimowych;* 18.30 Teatr Wyobraźni „Teoria Einsteina" — Cwojdzińskiego; 19.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Chór Polskiego Radia.

Sobota, 15.X. — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.30 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego; *18.00 Skrzynka rolnicza;* 19.15 „Na wesoło" — koncert rozrywkowy z Krakowa.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI.**

5326 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.